



Życie rozmawia

Z M. KOZŁOWSKIM - dyrektorem nowo budowanych Zakładów Tkanin Powlekanych

O ZAKŁADACH TKANIN POWLEKANYCH (w budowie), których Pan jest dyrektorem, nasi czytelnicy już coś niecoś czytali lub słyszeli, dlatego też na początku naszej rozmowy, pozwolę sobie zadać pytanie dotyczące Pana osoby. Jak to się stało, że Pan — „człowiek obcy” (jak mówią w mieście) — został dyrektorem zakładu, z którym Przemysł wiąże duże nadzieje.

— Taki całkiem obcy, to ja nie jestem. Przemysł znam jeszcze sprzed wojny, zawsze mi się podobał i czułem do niego sentyment. Kiedy więc kierownictwo Zjednoczenia Przemysłu Filcowego i Tkanin Powlekanych w Łodzi zaproponowało mi to stanowisko, zgodziłem się bez wahania, chociaż byłem dyrektorem dobrze prosperującego Zakładu Sieci Rybackich w Korszach na Mazurach. Dodatkowym argumentem za przeprowadzką do Przemysła było to, że niedaleko stąd mieszkają moi rodzice.

— Ale profil produkcji zakładów w Korszach i Przemysłu jest przecież inny?

— Różnice są, ale chciałbym dodać, że w przemysle lekkim pracuję 26 lat i znam się również na tego rodzaju robocie.

— W to oczywiście nie wątpię: zasada fachowości kadr obowiązuje dziś w całej gospodarce narodowej. A jeśli pytam o pewne sprawy, to tylko po to, ażeby Pana lepiej zaprezentować naszym czytelnikom. Przecież stał się pan przemysłaninem.

— Nawet już tu mieszkam na stałe wraz z żoną.

— Myślę, że teraz kolej na szczegóły o zakładzie...

— Cała inwestycja będzie kosztować 683 mln zł. Za te pieniądze wybuduje się: zakład produkcyjny w dzielnicy Przekopana, żłobek dla 75 dzieci, przedszkole dla 120 dzieci oraz blok mieszkalny dla 40 rodzin w dzielnicy Kmiecice. Budowa zakładu już się rozpoczęła, żłobek przedszkole i mieszkania ruszą w przyszłym roku. W planie mamy również dom wczasowo-kolonijny za 20,5

mln złotych. Gdzie on stanie, jeszcze nie ustalono. Będzie również uczestniczyć w inwestycjach wspólnych, między innymi w budowie miejskiej oczyszczalni ścieków.

— Jeśli mówimy o budowie to trudno pominąć budowniczych...

— Oczywiście. Mam duże uznanie dla wykonawców: Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich i Hydrotechnicznych. Dyrekcje, pracownicy inżyniersko-techniczni i robotnicy wzięli sobie do serca potrzeby miasta i spisuja się doskonale. Również stosunek władz partyjnych, Prezydium MRN, wydziałów — architektury i gospodarki komunalnej jest nadzwyczaj życzliwy. To wszystko razem stwarza realną możliwość zakończenia budowy w oznaczonym terminie.

— A konkretnie kiedy to nastąpi?

— W grudniu 1974 roku. W tym czasie zakład powinien już być w rozruchu. Chciałbym dorzucić jeszcze kilka danych: dziewiarnia będzie produkować na potrzeby zakładu około 2 mln metrów

TO JUŻ NIE PLANY A RZECZYWISTOŚĆ

kw. tzw. nośnika pod powlekanie, a dla innych przedsięwzięcia — 3, 8 mln m kw. Docelowa produkcja tkanin powlekanych wyniesie 8,8 mln m kw. rocznie, a wartość 1,5 mld złotych, zatrudnienie — 833 osoby.

— Skąd weźmiecie fachową kadrę, przecież w tej dziedzinie produkcji nasze miasto nie ma tradycji?

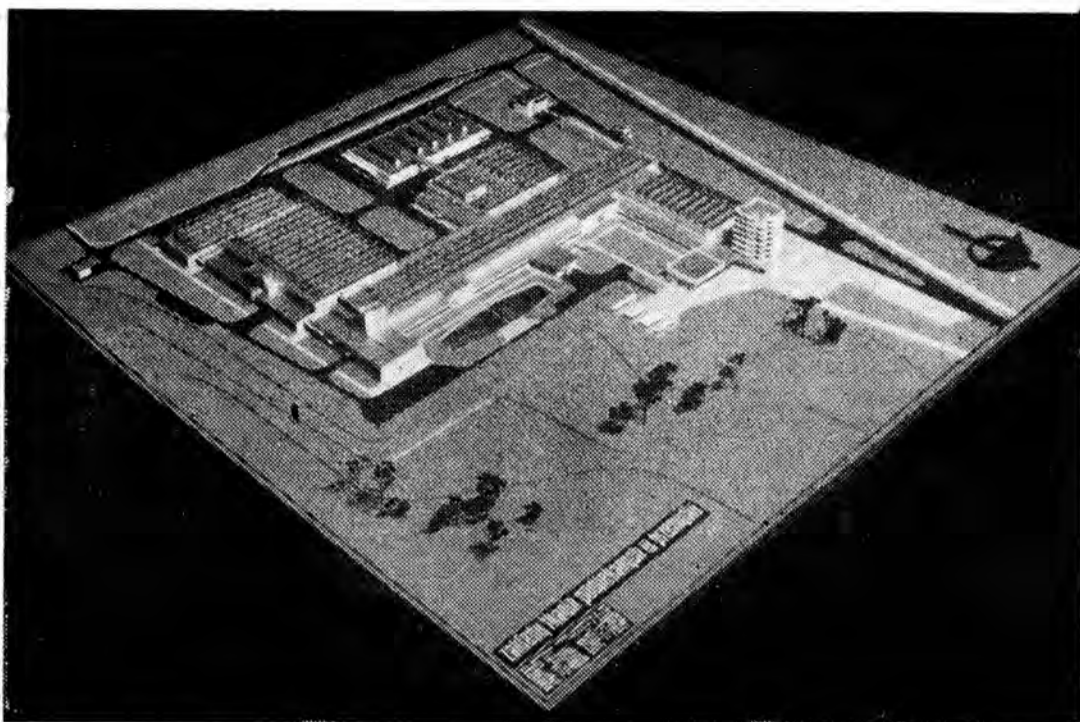
— Rozwiążemy ten problem, pod warunkiem, że weźmiemy się do niego we

właściwym czasie. W odpowiednim terminie 100—150 osób wyślemy na przeszkolenie do podobnego zakładu w NRD. Ci ludzie stanowią będą trzon kadry robotniczej. Pracowników dziewiarni przygotowuje nam, w porozumieniu ze szkołą zawodową, jarosławski „Jarlan”. Przemyskiej młodzieży, która aktualnie studiuje chemię lub włókiennictwo, zaproponujemy stypendia, a później pracę. Jeśli chodzi o szczegóły, to powrócimy do tego tematu

na łamach „Życia”, liczymy bowiem na pomoc redakcji.

— Powiedzieliśmy sobie o ludziach, może więc teraz kilka słów o maszynach. Jak słyszałem zakład ma mieć bardzo nowoczesne urządzenia...

— Nie ma w tym przesady. Cykl produkcyjny będzie sterowany elektronicznie. Maszyny sprostujemy z zagranicy — nowoczesne, wysoko wydajne. W ogóle cały zakład odpowiadać będzie aktualnym



Makieta zakładów.

ŻYCIĘ

TYGODNIK SPOŁECZNY

PRZEMYSKIE

NR 15 (232) ROK VI 12 KWIETNIA 1972 R. NAKŁAD 10 651 EGZ. CENA 2 ZŁOTE

wymogom czasu. Na przykład zwrócono uwagę na sprawy socjalne. Nie zabraknie urządzeń sanitarnych, szatni, sal na posiłki, będzie przychodnia zdrowia, klub, itp. itp. Oryginalne są rozwiązania konstrukcyjne hal produkcyjnych — to coś całkiem nowego!

— Poczekamy, zobaczymy! Do końca 1974 roku nie tak daleko, a na razie, aby zaspokoić pierwszą ciekawość czytelników, pokażemy zdjęcie makiety zakładu, jeśli oczywiście Pan nam je udostępni.

— Proszę bardzo, a na dodatek objaśnienie: w zakładzie znajdować się będą: warsztaty, magazyny, dziewiarnia, powleczarnia, hala past, magazyny chemikali, wykańczalnia i ośmiokondygnacyjny budynek administracyjno-socjalny.

— Dziękuję za wywiad i życząc pomyślnej realizacji zadań inwestycyjnych.

Rozmawiał:

Z. ZIEMBOLEWSKI



— Pewnie lecą do Zielitkich. U nich jest jeszcze chata pod strzechą... Rys. E. KMIECIK

7 maja świętujemy wspólnie z naszymi przyjaciółmi

Myśl zorganizowania święta czytelników „Życia Przemyskiego” została przyjęta z dużym zainteresowaniem. Wszelkie związane z tym inicjatywy są w pełni popierane przez ogół społeczeństwa. Nad całością prac przygotowawczych sprawuje pieczę komitet organizacyjny, któremu przewodniczy JERZY KRYŁOWSKI — dyrektor oddziału PUPiK „Ruch”. W skład komitetu wchodzi ponadto: BRONISŁAW BRÓDKA — prezes KKS „Czuwaj”, KONSTANTY BUDNY — prezes RWKS „Polna”, STANI-

SLAW DOLHUN — p.o. przewodn. KKFiT, — HENRYK GĄSIOROWSKI — kier. klubu „Metalowiec”, ROMAN JABLŃSKI — sekretarz Prezydium MRN, prezes MKS „Polonia”, STANISŁAWA KŃSKA — kier. MOKO, MICHAŁ KRYCZKO — dyr. Zakładów Płyt Piłśniowych, WIKTORIA KRYŁOWSKA — przewodnicząca ZM ZMS, ANTONI KUNYSZ — dyr. Muzeum Ziemi Przemyskiej, TADEUSZ ŁAPKA — dyr. PZG, GRACJANNA ŁUKASZEWICZ — kier. Klubu MpiK, HENRYK PIETRZYK

— sekretarz KMIP PZPR, JAN ROZAŃSKI znany działacz kulturalny, płk HENRYK STAWIARCZYK — szef Powiatowego Sztabu Wojskowego, RYSZARD STĄCZEK — kier. Wydziału Kultury Prezydium PRN, WŁODZIMIERZ STECIAK — muzyk, dyrygent orkiestry dętej ZZK, WOJCIECH WŁADYCZYŃ — kier. PDK, LESZEK WŁODEK — prac. MZP oraz zespół redakcyjny „Życia”.

W programie święta przewiduje się liczne, ciekawe imprezy.

MIESZKAŃCY PRZEMYSKICH LASÓW

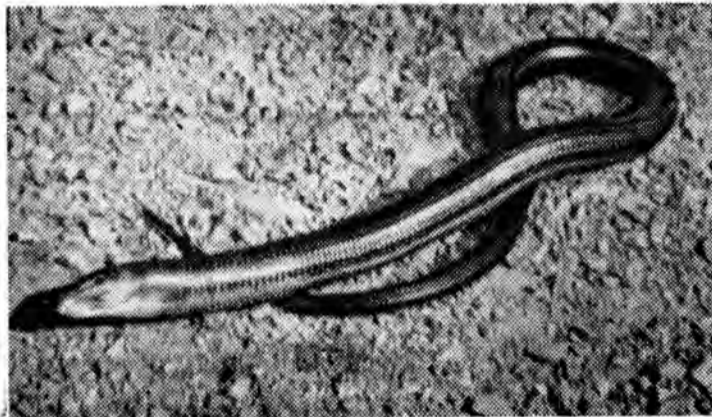
Mają swoje spisy ludzkie, mają je również zwierzęta. Te ostatnie — w styczniu. Stan pogłowia zwierzyny leśnej ustalają leśnicy i myśliwi w określonym dniu na podstawie skrupulatnie odnotowanych śladów oraz innych, im tylko wiadomych, przesłanek. Uzyskane w ten sposób dane są, wbrew pozorom, dosyć dokładne i umożliwiają prowadzenie odpowiedniej gospodarki hodowlanej, ustalenie wielkości odstrzałów itp.

Ostatni, styczniowy „spis” zwierzyny wykazał, że w lasach przemyskich żyje: 298 jeleni, 758 saren leśnych i 257 polnych, 149 dzików, 18 rysy, 244 lisy, 776 zajęcy, 2617 kuropatw, 328 bażantów, a ponadto wiele drobniejszej zwierzyny.

Odwiedzają nas często wilki, na stałe zamieszkałe w Bieszczadach. Od czasu do czasu, jak wiadomo z informacji prasowych, goszczą u nas pojedynczo okazy żubrów (np. Pulpit), a może nawet niedźwiedzie (za tę ostatnią informację nie ręczymy).



Wilki docierają do nas w ramach sąsiedzkiej wymiany z powiatem ustrzyckim.



To nie zwierzę, ale gad — jeden z kilku gatunków węży żyjących w naszych lasach.

Sarna — kozioł.



To nie kot, ale jego bliski kuzyn — żbik. Myśliwi zaliczają go do zwierzyny drobnej i nie rejestrują w swoich wykazach.



PILKA NOŻNA — KLASA OKRĘGOWA — INAUGURACJA ROZGRYWEK

CZUWAJ — STAL SANOK 2:1 (1:0)

Mecz był interesującym widowiskiem i stał na dobrym poziomie. Pierwsza połowa spotkania, to nieustanne ataki przemyslan. W 41 minucie Busz wygrał pojedynek z Barcją i Doskowskim i mocno strzelił. Bramkarz Stali zdołał wprowadzić sparować, ale dobitka Krzysztofa była celna. Po przerwie goście z wielkim animuszem zaczęli nacierać na

bramkę Iwanickiego i w 70 min. Senuś uzyskał wyrównanie. Od tego momentu Stal grała wyraźnie na remis. 89 min. rozwiła jej nadzieje na wywiezienie z Przemysła jednego punktu (po rzuceniu różnym Krzysztof przytomnie ułokował piłkę w siatkę przeciwników). W zespole zwycięzców najlepiej grali: Krasucki, Woźniak i Busz. U gości wybijającą się indywidualnością był Pietrzkiwicz.

JKS — POLONIA 0:2 (0:0)
klasa a
POLONIA II — POGOŃ LUBACZÓW 0:0

KOLARSTWO

W wyścigu kolarskim inauguracyjnym rozpoczęcie sezonu, na trasie Przemysł — Stubno — Radymno — Przemysł (61 km) wśród seniorów zwyciężył Jan Czubek (Czarni Rzeszów), a wśród junio-

rów Bogumił Mądry (Wielka Dębica). Zawody młodzików startujących ze Stubna przez Radymno do Przemysła (33 km) wygrał Zbigniew Piskowski (Stal Stalowa Wola).

WYNIKI DRUŻYNOWE: SENIORZY — CZARNI RZESZÓW: JUNIORZY — WIELKA DĘBICA, MŁODZICY — LZS TARNOBRZEG.

LEKKOATLETYKA

W tradycyjnych biegach przełajowych „o błękitną wstęgę Sanu” (organizatorzy: MKKFiT, ZM ZMS i nasza redakcja) PUCHAR „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” zdobył zwycięzca głównej konkurencji — biegu na 6 km — Edward Stawiarz z Wawelu Kraków. Uzyskał on czas 19,39,8 i wyprzedził na mecie swoich kolegów klubowych — Tokarza oraz Sawickiego.

M. SOCHA

Ps.

Kazimierz HOLUBICZKO, był stryjczym bratem mojego ojca. Rodzina z końcem ubiegłego wieku przywędrowała do Polski z Moraw, część jej osiadła na Podolu, a dziaćka mój zawędrował do Warszawy, gdzie jako specjalista piwowar był kierownikiem produkcji w browarze Haberbusch i Schiele.

SZANOWNA REDAKCJO!

31 marca br. w zakładzie fotograficznym „Foto-Sztuka” w Przemysku, przy ul. Grunwaldzkiej odmówiono nam wykonania zdjęć, a następnie wydania książ-

czych rodach... Rzec w tym, że nazwiska — Felczyńskich, Wiśniewskich, i Robliczków zostały wydrukowane prawidłowo, a nazwisko właściciela Pierwszej Małopolskiej Wytwórni Wagi i Odważników w Przemysku (bo taka była pełna nazwa tego zakładu) Kazimierza HOLUBICZKO przekręcono na Hołobiczko.

Proszę uprzejmie o sprostowanie na łamach Waszego tygodnika.

Z poważaniem
ANDRZEJ HOLUBICZKO

Stacja agrochemiczna informuje:

- ◆ Optymistyczna sytuacja nawozowa
- ◆ Trwają siewy zbóż jarych i buraków
- ◆ Słabe zainteresowanie wapnowaniem gleb

Utrzymująca się od dłuższego czasu ciepła, słoneczna pogoda przyspieszyła rozpoczęcie prac polowych. W zachodniej części powiatu, w gromadach: Maćkowie, Orły i Trójczyce — już w trzeciej dekadzie marca rolnicy przystąpili do siewów zbóż jarych. Obecnie są tam mocno zaawansowane siewy buraków i sadzenie ziemniaków. Ogólnie do 5 bm. w powiecie zasiano 95 proc. owsa i 60 proc. jęczmienia.

Przyspieszenie tempa prac polowych konieczne jest przede wszystkim ze względu na znikome zasoby wilgoci w glebie. Stosunkowo sucha jesień i nikle opady śniegu zimą — katastrofalnie obniżyły poziom wód gruntowych (w województwie rzeszowskim należy on do najniższych w kraju). Kilka deszczowych dni, które mieliśmy ostatnio, tylko minimalnie poprawiło sytuację. To też, aby zapobiec dalszej utracie wilgoci, wskazane są zabiegi agrotechniczne, takie jak bronowanie i kultywatorowanie, a także stosowanie nawozów potasowych.

Niestety, we wszystkich punktach sprzedaży odczuwa się brak soli potasowej. Dostawy, spodziewane pod koniec marca, jeszcze do tej pory nie zostały zrealizowane

(piszemy te słowa 5 bm.). Ogólna sytuacja przedstawia się jednak optymistycznie. Rozprowadzono 16 388 ton nawozów, co stanowi 85,3 proc. planu rocznego, przy dynamicznej sprzedaży wyższej o 13 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Do przodujących należą gromady: **Kalnów** — 109 proc. planu rocznego, **Fredropol** — 88 proc., **Zurawica** — 84,2 proc. i **Dublecko** — 83 proc. Sprzedaż „kuleje” natomiast w Suczynie — zaledwie 61 proc. i w Krównikach — 67 proc. (dane pochodzą sprzed tygodnia).

O ile sytuacja nawozowa nie budzi zastrzeżeń, to niepokoi zbyt słabe zainteresowanie (zwłaszcza rolników indywidualnych) wapnowaniem gleb. Wprawdzie plan realizuje się nie w trakcie roku gospodarczego, lecz do końca roku kalendarzowego, niemniej już teraz daje się zauważyć nikt zaangażowanie w tę sprawę agentów gminnych spółdzielni. A problem nie należy do błahych, chociażby dlatego, że według ostatnich badań stacji chemicznej około 60 proc. gleb w naszym powiecie wykazuje nadmierną kwasowość.

Informacje zebrała: (alb)

Sieć bibliotek powszechnych w Przemysku

Książka jest najbardziej dostępnym i powszechnym środkiem przekazywania myśli ludzkiej, dlatego też znaczenie wychowawcze i kształcące bibliotek jest bezsporne. Spełnienie tej ważnej roli uzależnione jest od rozwiniętej sieci bibliotecznej, a to w Przemysku przedstawia się nie najlepiej. Przydzielone w ubiegłych latach pomieszczenia są w wielu wypadkach nieodpowiednie. Niemniej trzeba zaznaczyć, że w ostatnim czasie nastąpiła pewna poprawa. Przykładem tego może być usytuowanie filii nr 1 i nr 6 w blokach spółdzielczych przy ulicy Kosynierów i Pstrawskiego.

W filii nr 1 (czynnej codziennie oprócz niedziel i poniedziałków od godz. 14 do 19) notuje się szczególnie wysoki wskaźnik aktywności, który waha się w granicach od 30 do 35 wypożyczeń na jednego czytelnika w ciągu roku. Pozytywnym zjawiskiem jest duże zapotrzebowanie na wartościowe pozycje z zakresu literatury społecznej, politycznej, popularnonaukowej i światopoglądowej. Jest to w dużej mierze zasługa bibliotekarki, która obok wykonywania zadań podstawowych z powodzeniem prowadzi działalność oświatową i informacyjną, co ma szczególne znaczenie w pracy z młodzieżą. Księgozbiór jest systematycznie uzupełniany nowościami dla dorosłych i dzieci (przede wszystkim lektury szkolne).

W filii nr 6 (czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i poniedziałków od godz. 14 do 20) księgozbiór liczy ponad 7 000 woluminów, znajdują się tu czasopisma i prasa bieżąca, prowadzona jest działalność oświatowa.

Filia nr 4, mieszcząca się poprzednio w Przemyskim Domu Kultury, otrzymała nowy lokal przy ul. Tarnawskiego 3, czynna jest w poniedziałki i piątki w godz. od 11 do 16, we wtorki, czwartki i soboty od 11 do 18.

Dysponuje ona bogatym księgozbiorem uniwersalnym, ze szczególnym uwzględnieniem lektur szkolnych (łącznie 8 500 woluminów).

Od 14 marca br. wznowiła działalność w pełnym wymiarze godzin filia nr 7 przy ul. Grunwaldzkiej 50. Czynna jest codziennie od 14 do 19,30.

Pozostałe filie Miejskiej Biblioteki Publicznej:

nr 2 (ul. Zana 10) — czynna w poniedziałki i czwartki od godz. 14 do 19,

nr 3 (Rzemieniec) — w środy i piątki w godz. od 15,30 do 20, nr 5 (ul. Wilezańska) — czynna we wtorki i piątki od godz. 14 do 19,

nr 8 (ul. Lwowska 96) — czynna we wtorki, czwartki i soboty w godz. od 16 do 20,

nr 9 (Sielec) — czynna we wtorki i piątki od 15,30 do 21,

ALEKSANDRA SZPYT

Opiekunicy pisa

INNE BRZMIENIE NAZWISKA

Szanowna Redakcjo, w numerze 12(229) z dnia 22 III. 72 r. napisano bardzo pięknie o tradycjach rzemiosła, wspomniano o bardziej znanych rzemieślni-

ki życzeń i zażeń. Poproszono nas też o opuszczenie lokalu.

Czy pracownicy zatrudnieni w zakładzie wykonującym usługi tak powinni traktować klientów?

ANDRZEJ WODNICKI
Kraków, ul. Sebastiańska 18/5
ANDRZEJ CYNKAR
Kraków, ul. Przy Moście 1/3

PRZYSTANEK PRZY... CMEN-TARZU

Piszę w imieniu mieszkańców ulicy Przemysława i Czechow-

skiego oraz tych wszystkich ludzi, którzy odwiedzają cmentarz nie tylko w Zaduszki. Zwracam się z propozycją do dyrekcji MPK, ażeby jeden z autobusów kursujących ulicą Słowackiego, najlepiej nr 16, miał przystanek na skrzyżowaniu ulicy wiodącej do bramy cmentarza. Tak się bowiem składa, że odwiedzają groby najbliższych, chodzą najczęściej osoby starsze wiekiem, a dla nich — wiadomo — liczy się każde udogodnienie.

FRANCISZKA GÓRA

Czytelnicy „ŻYCIA” budują przedszkole

Pod koniec marca przemyski oddział WSS „Spolem” zawiadomił nas, że zgromadzoną ze składek pracowniczych kwotę 5 232 złotych wpłacił na konto budowy przedszkola.

Za tę miłą informację pięknie dziękujemy chociaż mamy obawy czy pieniążki trafiły pod właściwy adres, jako że mylnie podano numer konta: 1314 — 547/2 — 86 (!) Przypominamy zatem prawidłowy: NBP O/Przemysł 1314-9-560.

3,8 mln zł wyniósł fundusz zakładowy „Polnej”

Ostatnio w Zakładach Wytwórczych Elementów Automatyki Przemysłowej „Polna” podzielono fundusz zakładowy za rok 1971. Wyniósł on 3,8 mln złotych. Większość tej kwoty przeznaczono na tzw. trzynastkę, znaczne jednak fundusze przewidziano na inne cele, a m. in. na fundusz mieszkaniowy 971 tys. zł, inwestycje socjalne — 360 000 zł, popieranie współzawodnictwa pracy 160 tys. zł, potrzeby socjalne, kulturalne i sportowe załogi — 450 tys. zł.

Dla fabryki bezużyteczne, dla rzemiosła cenne

Na niewielkim, ogrodzonym placu znajdującym się za magazynami „Faniny” stoją zdemontowane, niepotrzebne zakładowi różne urządzenia, a wśród nich: 3 wiertarki słupowe, maszyna do wulkanizacji, zespół wiertarek stołowych, automat-frezarka. Nie są one oczywiście pierwszej młodości, wysłużyły już swoje, nie wszystkie ich zespoły są w pełni sprawne, niemniej przedstawiają one dużą wartość użytkową dla rzemieślników i drobnych zakładów spółdzielczych wykonujących

usługi. Są chętni nabywcy, zgłaszają się do zakładu z ofertami kupna, lecz najczęściej odprawiani są... z kwitkiem.

Rozumiemy, że sprzedaż zdemontowanych maszyn i urządzeń jest obwarowana wieloma zarządzeniami i dla zakładu bardziej kłopotliwa niż wywiezienie ich na złom. Dziś, kiedy rząd przewiduje znaczny rozwój usług, udostępnienie rzemieślnikom i spółdzielniom pracy tego rodzaju urządzeń, ma istotne znaczenie i będzie rzeczywistym wyrazem pomocy dla tej nie docenionej gałęzi gospodarki narodowej.

Przypadek „Faniny” nie jest w Przemysłu odosobniony i choć ta notatka adresowana jest pod konkretny adres, może dotyczyć również innych zakładów.



Wiosna.

Fot. Jan LESNIEWSKI

Akcja „OPIS”

W ramach akcji „OPIS” (ochrona przyrody i środowiska) patrol ZMS-owców — wraz z kpt. Stanisławem Kaczmarem z KMIP MO — odwiedził kilka kopalni gazu ziemnego, znajdujących się w pobliżu Przemysła. To, co tam stwierdzono, wzbudza uzasadniony niepokój.

W Kopalni nr 114, gazolina — wyciekająca ze zbiornika — spłynęła rowem do strumienia, a następnie do Sanu. Znajdujące się w niej środki trujące zniszczyły zieleń, wydzielając przy tym ostry, nieprzyjemny zapach. Zbiornik był nienależycie zabezpieczony, gazolinę odprowadzano ściekami, które w dniu naszej wizyty, dla zatarcia śladów, zasypywano ziemią.

Podobnie rzecz miała się w Kopalni nr 136, należącej do PPN w Jasle. Tutaj zauważono specjalnie przekopany rów, którym tzw.

pluczka odprowadzana była wprost do lasu. W miejscu przepływu nie rosta żadna roślinność, a w powietrzu unosiła się przykra woń.

To tylko dwa przykłady nieprzebrania obowiązujących przepisów, które dotyczą sposobu gromadzenia i zabezpieczania trujących substancji. Kpt. Stanisław Kaczmarek poinformował nas, że większość kopalni gazu nie posiada właściwych urządzeń i w związku z tym dopuszcza się karygodnego zanieczyszczenia wód i dewastacji przyrody. Zdarzały się przypadki, że gazolina lub inne substancje płynęły przez grunty orne, zalewając je i niszcząc plony. By-

wało również, że z tej przyczyny usychały duże połacie lasów, ginęła flora i fauna.

Wyniki ostatniego rekonesansu zostały zarejestrowane przez ZMS-owski patrol, który w ramach zakrojonej na szeroką skalę akcji ochrony środowiska człowieka, przekazuje je następnie właściwym organom. Sądźmy, że dyrekcje poszczególnych kopalni zaczną poważniej traktować obowiązujące w tym względzie przepisy prawne. Nie wolno dopuścić, aby przez lekkomyślne wygodnictwo ginęła przyroda i narażano na szwank ludzkie zdrowie.

(j)



E C H O

Z ciekawymi ludźmi, o ciekawych sprawach mówić będzie majowe „ECHO PRZEMYSKIE” przygotowane przez MOKO z okazji ŚWIĘTA CZYTELNIKÓW „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO”. Zapraszamy: 7 maja godzina 16.00 klub MOKO ul. Konarskiego, budynek PDK.

Kolegium karze...

Za zakłócanie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym TADEUSZ ŁABUS (s. Józefa, ur. w 1934 r.) otrzymał 3000 zł grzywny, a za pobranie zawyżonej opłaty przewozowej oraz, w innym przypadku, za odmowę dokonania usługi — kierowca

taksówki bagażowej WŁODZIMIERZ MOSTKOWY (s. Tomasz, ur. w 1936 r.) ukarany został grzywną 1 500 zł.

Obaj obwinieni odpowiadali przed Kolegium do Spraw Wykroczeń Prezydium MRN, które zastosowało ponadto wobec nich karę dodatkową w postaci podania treści orzeczeń w prasie.

Przez 63 lata tajemnica okrywała przyczyny śmierci Giuseppe Petrosino, porucznika nowojorskiej policji, który zginął w Palermo z rak sycylijskiej mafii 12 marca 1909 r. Obecnie włoskim dziennikarzom udało się wykryć przyczyny dramatu sprzed ponad półwiecza.

DWIE FALE EMIGRACJI

Giuseppe Petrosino znalazł się w Nowym Jorku w 1873 roku i należał do pierwszej fali emigracji włoskiej. Te emigracje stanowią w większości ludźle rozezarowani wsteczna ewolucja polityczna Włoch po zjednoczeniu kraju w 1871 r., przeważnie republikanie, zwolennicy Garibaldi i Mazziniego. Przyjmowano ich w Ameryce z sympatią. Był to przecież okres po zwycięstwie Północy nad stanami Południa odniesionym pod hasłem wyzwolenia niewolników murzynów.

Petrosino może na skutek tej sympatii (nie miał warunków fizycznych, był niski) dostał się do policji w Nowym Jorku, gdzie tymczasem pojawiła się druga fala emigracji włoskiej. Tym razem jednak przybywali masowo w poszukiwaniu chleba mieszkańcy Włoch południowych, w większości analfabeci. Wkrótce w Nowym Jorku kolonia włoska liczyła pół miliona mieszkańców skupio-

nych w getcie zwanym Little Italy — mała Italia. Wkrótce władze we włoskim getcie w Nowym Jorku przejęła tajna organizacja przestępcza zwana „Czarna Ręka”.

Różne zbrodnie, wymuszenia, zamachy bombowe, morder-

SUKCESY MAŁEGO POLICJANTA

Jedynym Włochem w policji Nowego Jorku był Giuseppe Petrosino i oczywiście to stanowiło w dużej mierze o przyszłych jego sukcesach w walce

napływali do Ameryki. Wśród setek tysięcy uczelnych ludzi przybywali też zbrodniarze, członkowie mafii. Wówczas zrodził się pomysł, aby na Sycylii stworzyć dla amerykańskiej policji sieć informacyjną na temat wyjazdów przestę-

zarzatem morderstwa, a gdy sprawa z braku dowodów została umorzona, zmusił gangstera do opuszczenia Ameryki. Gdy więc Petrosino przybył do Palermo, czekała na niego śmiertelna pułapka.

Dwaj stołcy na usługach mafii osobnicy zdolali zdobyć zaufanie Petrosino. Wieczorem 12 marca 1909 roku umówili się z nim na spotkanie na piazza Marina w Palermo. W chwili przybycia detektywa zgasił latarnie na placu i Petrosino został zamordowany trzema strzałami z rewolweru.

Jego śmierć wywołała ogromne poruszenie w całym świecie. W pogrzebie słynnego detektywa uczestniczyło w Nowym Jorku 200 tysięcy osób.

Tymczasem kwestor Palermo, którym był nieskorumpowany Baldassare Ceola, wpadł na ślad morderców i aresztował ich, mimo że alibi Cascio Ferro potwierdził deputowany De Micheli. Wkrótce jednak Ceola został awansowany i przeniesiony na inny teren. Jego następcę nie kontynuował śledztwa. Sprawa śmierci Giuseppe Petrosino przez ponad 60 lat była okryta mrokiem tajemnicy.

„Czarna Ręka” przestała istnieć od dziesiątków lat. Jej miejsce zajęła nowoczesna organizacja przestępcza nosząca nazwę „Cosa Nostra”. Stała się ona prawdziwym imperium, państwem w państwie, gangsterskim syndykatem o zasięgu międzynarodowym.

Oprac. TL

Dramat sprzed 63 lat

Od „Czarnej Ręki” do „Cosa Nostra”

stwa stały się rzeczą powszednią. Wszyscy musieli się opłacać „Czarnej Ręce” i wykonywać jej polecenia. Opornych i ich bliskich czekała okrutna śmierć. W sterroryzowanej Little Italy obowiązywała „omerta” — obowiązek milczenia wobec władz, zakaz składania zeznań.

Władze amerykańskie nie interesowały się zresztą tym, co się dzieje we włoskiej dzielnicy. Rozwijającemu się przemysłowi potrzebne były jedynie tanie ręce do pracy. O potrzebach emigrantów wydanych na łaskę i niełaskę gangsterów włoskich nikt nie chciał myśleć. Zresztą policja była bezradna. W jej szeregach służyli wówczas w Nowym Jorku głównie Żydzi i Irlandczycy nie znający włoskiego języka i mentalności. Bezradność policji potęgowała zuchwałość gangsterów.

z „Czarna Ręka”. Ale nie tylko to, Petrosino wykazał, że jest zdolnym, myślicywnym człowiekiem, umiającym bardzo nowocześnie, jak na owe czasy, prowadzić dochodzenia. Sława Petrosino rosła, stopniowo awansował, od szeregowego policjanta, aż do stopnia porucznika. Udało mu się wreszcie utworzyć brygadę włoską w nowojorskiej policji. W wyniku tej działalności o połowę zmniejszyła się ilość przestępstw popełnianych przez „Czarna Ręka”. Wielu przestępców aresztowano. Popularność Petrosino wśród włoskiej kolonii rosła. Rosło jednocześnie zainteresowanie nim samym ze strony polityków. Petrosino stał się kimś, kto może wpływać na to, na kogo oddadza głos wyborcy włoskiego pochodzenia. Skromnego porucznika policji przyjmowali więc na audyencjach kolejni prezydenci USA. Emigranci z Włoch ciągle

napływali do Ameryki. Wśród setek tysięcy uczelnych ludzi przybywali też zbrodniarze, członkowie mafii. Wówczas zrodził się pomysł, aby na Sycylii stworzyć dla amerykańskiej policji sieć informacyjną na temat wyjazdów przestę-

ców. Chodziło o przerwanie tzw. „Czarnego Mostu” — pomiędzy sycylijską mafią, a „Czarna Ręka”. Z zadaniem zorganizowania takiej sieci popłynął do Włoch w lutym 1909 r. Petrosino pod fałszywym nazwiskiem Simone Velletri. W Rzymie Petrosino złożył wizytę ówczesnemu premierowi Giolittiemu, którego poinformował o celu swej podróży, a następnie wyruszył na Sycylię.

MAFIA NIE DARUJE

Jednocześnie wylądowali w Palermo dwaj znani gangsterzy, Carlo Costantino i Antonio Passananti. Byli oni poinformowani o celu podróży detektywa. Nawiazali natychmiast kontakt z Vito Cascio Ferro, ówczesnym najwyższym szefem mafii, który miał osobiste porachunki z Petrosino. Pieć lat wcześniej bowiem, gdy Ferro przebywał w USA, detektyw aresztował go pod

JESTEŚMY świadkami dużych zmian w teoriach i metodach nauczania wielu przedmiotów. Poglądy naukowe zmieniają się. Np. kilkadziesiąt lat temu uczono, że atom jest najmniejszą i niepodzielną cząstką materii, a dziś wiemy, że jeden atom — to cały świat wirujących cząstek i cząsteczek. Mamy jednak przekonanie, że początki matematyki są niewzruszone, niejako raz na zawsze ustalone i dajemy temu wyraz mówiąc, że zawsze dwa plus dwa będzie cztery.

Historia jest dobrą nauczycielką, więc zagłębmy się w jej kart.

W odległej starożytności rachowaniem zajmowali się zawodowi i nieliczni rachmistrze. Cieszyli się dużym poważaniem, gdyż ich zawód uchodził za bardzo trudny i trzeba było do niego przygotowywać przez wiele lat. Liczyli na przyrządach zwanych „abakami”, przy użyciu najpierw kamyków, a potem galek nawleczonych na równoległe pręty. Pozostałością tych liczydeł są „szczyoty”, używane do dziś w niektórych biurach. Dopiero w XIII w. naszej ery zaczęto stosować w Europie cyfry: 1, 2, ... 9 i 0. Rachowanie przy ich pomocy, chociaż było znacznie łatwiejsze i szybsze, napotykało na duże opory. Wiadomo, że w każdej epoce ludzie przyjmują nowości bez entuzjazmu. Walka abacystów z algorystami — bo tak nazywali się rachmistrze na cyfrach — trwała bardzo długo.

Najstarszy polski podręcznik arytmetyki, noszący tytuł „Algoritmus”, został wydrukowany w roku 1538. Sztuka rachowania była u nas przez długi czas (w innych krajach również) tak trudna, że nie znali jej nawet bardzo wykształceni ludzie. Świadczy o tym napisana w XIII w. kronika, której autorem był mistrz Wincenty Kadłubek. W opisie bitwy wojsk Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami czytamy: „Lieżbę poległych poznać byś mógł chyba, policzysz piasek w morzu lub gwiazdy na niebie. A jeśli masz czas po temu, poradź się algorystów lub abacystów”. A ileż tak naprawdę mogło zginąć w tej bitwie wojowni-

Nie taki diabeł straszny...

ków? Na pewno nie więcej niż tysiąc. Żadne porównanie z liczbą ziaren piasku w morzu! Dziś umiemy znacznie lepiej i szybciej nauczyć rachunków na cyfrach małe dzieci niż niegdyś uczono ludzi dorosłych.

Prześledziliśmy szalony, jak na owe czasy, postęp od konkretnych galek do abstrakcyjnych cyfr. Ale każdy postęp ma to do siebie, że się nie zatrzymuje. Oto w skrócie dalsze tego etapy: pisemny rachunek na cyfrach wyparty maszynowo do liczenia „na korbkę”, a te z kolei uległy maszynom elektrycznym. Obecnie wkraczamy w epokę komputerów. Te potrafią wykonać w ciągu kilku sekund — bezbłędnie, skomplikowane obliczenia, nad którymi przy zastosowaniu dawnych, nawet najlepszych maszyn, trzeba było siedzieć wiele miesięcy i ewentualnie... pomylić się. Rachowanie „z ołówkiem w rękę” nie zostanie usunięte, lecz zdegradowane. Twierdzenie, że „zdolności matematyki” i „biegły rachmistrz” — to wszystko jedno — jest dziś anachronizmem. Np. w Japonii uczniowie niektórych szkół posługują się małymi komputerkami. Po naciśnięciu odpowiednich guzików wyskakuje błyskawicznie żądany wynik. Najważniejszą sprawą jest dziś umiejętność matematyzacji problemów, a więc ustalanie na drodze logicznego myślenia, jakie należy wykonać rachunki. Wykonanie tych rachunków — to już sprawa pracy komputera.

Niestety, wielu ludzi w tradycyjny jeszcze sposób pojmuje rolę szkolnej matematyki. W nowej matematyce pozostaną, może w zmniejszonym zakresie, dotychczasowe rachunki, ale na pierwszy plan wysunie się samodzielne i logiczne myślenie. Przejawia się ono w mówieniu i pisanii. Zachodzi więc konieczność kształcenia nowego języka ma-

tematycznego, a także potrzeba zapisywania logicznych związków za pomocą odpowiednich symboli matematycznych. Kto ciekaw, jak to wygląda, niech zajrzy do podręcznika matematyki dla pierwszej klasy zreformowanego liceum lub technikum.

A teraz krótko o zmianach, które nastąpią w nauczaniu matematyki najmłodszych dzieci.

Projekt nowego programu nauczania matematyki w klasach I—IV szkoły podstawowej został przygotowany. Jego powszechna realizacja rozpocznie się wkrótce, bo już w roku szkolnym 1973/74. Przedmiotem rozważań pierwszoklasistów będą między innymi takie zagadnienia, jak np.: zbiory i działania na zbiorach, równania i nierówności, tabelki funkcyjne, zaś w klasach II—IV wystąpią np.: układy niedzielnikowe, ułamki zwykłe i liczby dziesiętne, pierwsza ćwiartka układu współrzędnych, liczby ujemne, prostopadłościan i sześcian.

Czy ta matematyka jest na miarę możliwości małych dzieci?

„Nie taki diabeł straszny, jak go malują”. Liczne eksperymenty zagraniczne i krajowe udowodniły, że nowa matematyka jest dla dzieci całkowicie dostępna i bardzo interesująca. Dotychczasowa z nudza je kolumnami „rachunkowych słupków” — nowa będzie je uczyła samodzielnie działać, myśleć i mówić, do czego dzieci są z natury usposobione.

Czy rodzice potrafią pomagać dzieciom skutecznie w zakresie zmienionej matematyki?

Pogląd, że nowa matematyka, tak łatwa i przyjemna dla małych dzieci — potwierdziły to eksperymenty — jest zbyt trudna czy wprost niedostępna dla dorosłych — jest sam w sobie sprzeczny. Jedno ale. Konieczne jest napisanie bar-



Fot. A. SZCZUROWSKI

dzo komunikatywnym językiem książki, z której rodzice dowiedzą się, w czym i jak należy dzieciom pomagać. Dla dobra swych pociech znajdują czas i chęci, aby się nauczyć tego, czego dawniej w szkole nie uczono. W jednym ze swoich artykułów wystąpiłem z wnioskiem napisania takiej książki i odpowiednio go ugotowałem.

Nasze władze oświatowe przygotowują nauczycieli do realizacji zmienionego programu na kursach i konferencjach. Wytypowano pewną liczbę szkół, w których wypróbowuje się już nowy program.

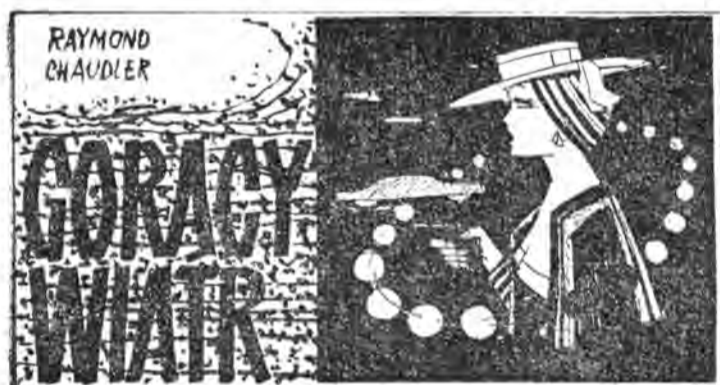
W Przemyślu w Szkole Podstawowej numer 1 uczy nową matematykę pani Janina Mazurkiewicz. Pracuje z dużym zapałem i poczuciem obowiązku. Jeździ na kursy i studiuje odpowiednią literaturę, zdając sobie sprawę z tego, że aby dobrze i dużo nauczyć, trzeba samemu dużo umieć. Pani Mazurkiewicz postarała się o podręczniki do nowej matematyki z NRD i czyni starania, aby zdobyć podobne podręczniki dla klas I—IV z Francji.

JÓZEF HAWLICKI



202 lata prasy przemyskiej

Najpierw były „ZABAWKI LITERATÓW W KOMPANII POŻYTECZNE BAWIĄCYCH SIĘ”, teraz jest „ŻYCIE PRZEMYSKIE”. A jakie pisma ukazywały się, o czym pisały i jak wyglądały — zobaczcie na wystawie prasy przemyskiej, którą z okazji ŚWIĘTA CZYTELNIKÓW „ŻYCIA PRZEMYSKIEGO” organizuje Muzeum Ziemi Przemyskiej. Jej otwarcie nastąpi 7 maja o godzinie 15.30 w sali PDK. ZAPRASZAMY.



VII

Motor zaskoczył, reflektory rozbłysły. Kabriolet Loli z pogardą wziął zakręt pod wiatr i zniknął. Stałem przy pustym placu na skraju ścieżki, gdzie parkował.

W tym momencie było tu zupełnie ciemno. Okno, z którego płynął głos radia, ziało pustym otworem. Stałem, przyglądając się tylnej części packarda. Zauważyłem go już przedtem, zanim wszedłem do domu, w tym samym miejscu, tuż przed samochodem Loli. Podpadła mi również niebieska kartka wetknięta w prawy róg wyglansowanej szyby.

W duchu jednak ogłądałem coś innego — pęk nowych kluczy do samochodu w skórzanym futerale z wytłoczonym złotym napisem „Firma Packard”.

Podszedłem do wozu i skierowałem promień mojej małej latarki kieszonkowej na karteczkę. Była na niej ta sama firma. Pod firmą zaś i tekstem reklamowym znajdowało się nazwisko i adres: Eugenia Koleczenko, 5315 Arviada Street, West Los Angeles.

Było to oczywiście szaleństwem, ale jeszcze raz wróciłem do apartamentu numer 31, otworzyłem drzwi takim samym sposobem jak przedtem, i z kieszeni spodni wisielca wyciągnąłem klucze. Nie minęło pięć minut, jak znowu stałem na ulicy obok samochodu. Klucze pasowały.

* * *

Był to niewielki domek, tuż obok kanionu. Przed nim stały półkolem skarlone drzewa eukaliptusowe. Nieco dalej, po drugiej stronie ulicy, odbywało się właśnie jedno z party, w czasie którego uczestnicy, dobrze już sobie podpiwszy, ciskali butelkami na chodnik — wrzeszcząc przy tym i bijąc brawo.

Przed domem, do którego chciałem się dostać, ciągnął się płot z siatki drucianej, za nim rosło kilka krzaków róż, a między nimi biegła ścieżka wysadzona kamiennymi płytkami. Obok znajdował się stojący właśnie otworem garaż, w którym nie było samochodu. Również przed domem nie było widać żadnego wozu. Nacisnąłem dzwonek. Musiałem czekać długo. Potem drzwi otworzyły się zupełnie niespodziewanie.

Nie byłem mężczyzną, na którego oczekiwała. Mogłem to wyraźnie wyczytać z jej oczu podkrążonych czarnymi obwódkami. Przyglądała mi się — wysoka, chuda, głodna życia kobieta z zaczerwienionymi kościstymi policzkami, z czarnymi włosami z przedziałkiem pośrodku głowy, z ustami, które zmieściłyby chyba trzy (naraz) warstwy tortu, w piżamie o kolorze koralowym i złotym, w sandałach — ze złoto pomalowanymi paznokciami u nóg. W uszach miała miniaturowe dzwoneczki, które lekko pobrzękiwały na wietrze. Zrobiła wolny, pogardliwy ruch cygarniczka.

— No i cóż tam się stało, chloptasiu? Ma pan jakieś życzenie? Zgubił pan towarzystwo tego pięknego party, które szaleje po drugiej stronie ulicy, co?

— Ha, ha! — odparłem — Wesole party, nieprawda? Nie, nie jestem od nich. Tylko po prostu odstawiłem pani samochód. Przecież zginał pani, nie?

Właściwie nie była piękna, nawet nie była ładna, ale wyglądała tak, że człowiek czuł, iż natychmiast coś się stanie, jeżeli tylko ona włączy się do akcji.

— Pani samochód — pokazałem ręką przez ramię, nie odrywając od niej wzroku. Wyglądała na typ kobiety, która ochoczo posługuje się nożem.

Długa cygarniczka opuściła się na dół, wysunął się z niej papieros. Zgasilem go butem i wykorzystując ten ruch, wszedłem do domu. Cofnęła się, robiąc mi przejście. Zamknąłem za sobą drzwi.

Hall przypominał korytarz wagonu sypialnego. Różowe lampki jarzyły się w ściennych lichtarzach z kutego żelaza. W końcu hallu widać było zasłonę ze sznurów perłowych, na podłodze rozpostarta była skóra z tygrysa. Było jej do twarzy w tym otoczeniu.

— Czy mówię z panią Koleczenko? — zapytałem.

— Tak, panna Koleczenko — to ja. Czego pan chce od mnie, do diabła.

Patrzyła teraz na mnie, jak gdybym przyszedł myć okna o nieodpowiedniej porze. Lewą ręką wydobyłem z kieszeni wizytówkę. Wysunęła głowę do przodu na tyle, by móc ją odczytać.

— Detektyw? — szepnęła.

Wyowiedziała kilka słów w dziwnym, nie znanym mi języku. Po chwili zaś rzekła:

— Proszę wejść!..

— Przecież właśnie zamknąłem drzwi za sobą... Kto to był ten facet? Mam na myśli mężczyznę niskiego wzrostu w brązowym ubraniu.

Za kotarą z pereł zakasłał jakiś mężczyzna. Drgnęła, jak gdyby ukluta widelcem do ostryg. Następnie próbowała się uśmiechnąć. Niezbyt jej się to udało.

— Chodzi o nagrodę? — zapytała cichym głosem, — Proszę chwileczkę zaczekać. Dziesięć dolarów to dobra nagroda, nie?

— Nie — odpowiedziałem.

Wolno podniosłem do góry palec.

— On nie żyje.

Nagłym ruchem cofnęła się do tyłu, wydając okrzyk.

Tuż po zakończeniu wojny, liczący wówczas 33 lata Axel Springer, za cały kapitał miał jedynie zniszczoną drukarnię ojca. W dziewięć lat później na przyjęciu gwiazdkowym dla pracowników swojego kombinatu wydawniczego w Hamburgu, napomknął mimochodem: „*Miliony zarabiać potrafi wielu. Ja zarabiam miliardy*”. Springer zrobił błyskotliwą karierę. Jak to się stało? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć Henryk Wandowski w swej książce „*Axel Springer — król prasy zachodniemieckiej*”.

Od samego początku „*uroczy, szarmancki i zadziwiająco przedsiębiorczy*”, młody człowiek, zarzekający się, że czuje wstręt do polityki, potrafił zdobyć zaufanie Anglików, od których w efekcie otrzymał koncesję na wydawanie gazety adresowanej do przeciętnego czytelnika. Do powszechnie znanego przepisu na pismo masowe — „*dla każdego coś interesującego*” — Springer dodał wyjaśnienie, że interesujące jest to, co nie zmusza czytelnika do myślenia i pogodnie go usposabia. Taki charakter nosiło pierwsze samodzielne czasopismo „*Hör zu*”, oferujące zakulisowe ciekawostki z życia gwiazd filmowych i operetkowych, porady z zakresu gospodarstwa domowego, kącik miłośników dobrej muzyki itp. W ciągu kilku miesięcy pismo osiągnęło nakład 250 tys. egz., w roku 1966 pułap podniósł się do 4,1 mln. Do dziś „*Hör zu*” jest największym magazynem ilustrowanym w NRF.

Koncern Springera wydaje także najpoczytniejszą populudniówkę „*Hamburger Abendblatt*” w nakładzie 300 tys. egzemplarzy. Natomiast od kwietnia 1952 r. Springer gości na rynku czytelniczym dzięki „*Bild Zeitung*”. „*Bild Zeitung*” — gazeta dla czytających analfabetów (już w pierwszym roku istnienia ukazywała się w nakładzie półtora miliona egz.) — szokuje czytelników sensacyjnymi wiadomościami. Raz po raz krzyczą na łamach tytuły w rodzaju „*Szok dla kobiet! Guzy w piersiach wskutek zażywania pigulek antykoncepcyjnych!*”

Najlepiej gazetę ożywia trup — pouczał redaktorów pierwszy kierownik „*Bilda*”, no i tytuł — elektryzujący, krótki, zwięzły i tak skuteczny, jak uderzenie obuchem w głowę. Dziennikarze (koncern zatrudnia ich ponad tysiąc) mają niewybredne metody zdobywania materiału. Oto co pisze Wandowski:

„*Pewnego dnia do żony znanego bankiera frankfurckiego zadzwonił reporter „Bild Zeitung”, przekazując wiadomość o samobójstwie jej syna, który przed kilku godzinami powiesił się w jednym z wiedeńskich hoteli. Dziennikarzowi nie chodziło o zwykłą ludzką przysługę — choć od razu zorientował się, że jest pierwszym informatorem matki o tragicznej śmierci syna — lecz o fotografię denata, gdyż... „proszę pani, BILD pragnie drukować wielką story o pani synu, pod tytułem „KONIEC PEWNEGO PLAYBOYA”.*”

Inny przykład: „*Za cenę 10 tys. marek redakcja skłoniła schwytaną przez policję złodziejkę bankową do odmowy składania zeznań podczas wstępnych przesłuchań. Chodziło o to, by BILD mógł tymczasem opracować i przez kilka dni drukować wspomnienia BANKLADY spisane specjalnie dla naszych czytelników*”.

Po wielu sprytnych zabiegach dyplomatycznych Springer przejmie od Anglików także „*Die Welt*”. Mimo iż niby nadal trzyma się z dala od polityki, ten kto dostanie się pod ostrzał springerowskiej prasy jest praktycznie skończony. Koncern to poważna siła opozycyjna. Dało się to zauważyć w momencie dojścia do władzy Brandta-Scheela, kiedy to niekoronowany król prasy zachodniemieckiej (jego koncern w 40 proc. zaspokaja zapotrzebowanie na dzienniki) rozpoczął ataki na ich politykę wchodnią. Doszło nawet do rozmowy między kanclerzem i Springerem, ale kompromisu nie osiągnięto.

Wandowski barwnie kreśli sylwetkę potentata prasowego przed stawiając go w szerokim kontekście wydarzeń politycznych w Niemczech Zachodnich w okresie powojennym. Materiałem faktograficznym są w tej książce także zdjęcia ilustrujące działalność „niekoronowanego króla”.

LEKTOR

Henryk Wandowski: Axel Springer — „król” prasy zachodniemieckiej, KiW 1971, cena zł 24. —

Marian J. Orzechowski

Powrót bukietu marnotrawnego

na progu bezowocnie witali krewny po róży witalis tata mama i fatamorgana pani mi zaceruje ten oswiały bukiet w kosmicznym wypadku wypruła mu flaki ziemia zapowiedziana zapowiedzią obmierzo wilgotnej przychylności i przyciągania gatunkowego

próba dojścia do porozumienia pierwsza synu osiodłanie każdego kwiatu w rozkładzie przestrzennej jazdy wisi wyłącznie na każdym kroku ładu kwietnej grządkki

próba porozumienia trzecia z wyjaśnieniem że i druga petzala po niczym bez pracy z kołaczem potajemnie w zębach grywalesz z szachem w warcaby na dachu szklarni a więc biorąc pod uwagę nie tylko jego wysokość sytuacja wydawać się mogła co najmniej dziwaczna przy tym jeszcze te sprośne kawaty pionków ta odaliska na ramieniu szacha i kobierzec poglądów zielonych pomidorów o właśnie przerwał wywody krewnego bukiet i wzdrzygnął się na widok salaty a pod stołem biesiadnym bawiły się rozumnie wersy i konkluzje

Paradoksy

Najtrudniej ostodzić gorzką prawdę.

W kołach wpływoowych też pękają szprychy.

Nawet analfabeci wypisują recepty na uzdrowienie świata.

Czasem najtrudniej nam strawić to, cośmy sami sobie ugotowali.

I półgłówek liczy się statystycznie jako głowa.

Czasami trzeba kluczyć, żeby nie zejść z prostej drogi.

I stara prawda była kiedyś młoda.

Szczyty głupoty też mają swoich zdobywców.

wybrał: j. k.



Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
fot. A. Skarbek

— 31 —

Rozległo się skrzypnięcie fotela. Za zasłoną posłyszałem kroki. Jakaś ręka w zdecydowany sposób rozchyliła kotarę i stanął przed nami wysoki, krepy, mocno zbudowany blondyn. Na sobie miał fioletowy szlafrok, narzucony na pizanicę. Rękę trzymał w prawej kieszeni szlafroka. Oczy miał bezbarwne, niby bryki lodu. Wyglądał na człowieka, którego niełatwo zbić z pantalyku.

— Co się tu dzieje, skarbie? Głos miał mocny i ochrypły, o tonacji rozleniwionej na tyle, by domyślić się, że takiego typu można faktycznie rozpoznać po lakierowanych paznokciach u nóg.

— Przychodzę w sprawie samochodu panny Koleczenko — oświadczyłem. — Mógłby pan spokojnie zdjąć kapelusz — zauważył. — A przynajmniej spróbować to zrobić...

Zdjąłem kapelusz i powiedziałem: — Przepraszam. — W porządku — machnął ręką, (prawą jednak uparcie trzymał w kieszeni). — A więc przychodzi pan w sprawie samochodu panny Koleczenko. Niechże pan opowie wszystko od początku.

Przeszedłem obok kobiety, zbliżając się ku niemu. Znowu odsunęła się ode mnie z lekkiem, przycisnęła do samej ściany i oparła się o nią otwartymi dłońmi. Kiedy znalazłem się w odległości trzech kroków od dryblasza — odezwał się spokojnie:

— Z tej odległości doskonale pana słyszę. Niech pan uważa. Mam w kieszeni broń i z konieczności nauczyłem się posługiwać nią. Cóż więc z tym samochodem?

— Mężczyzna, który samochód wypożyczył, nie może go odstawić — rzekłem i podetknąłem mu pod nos moją wizytówkę, którą wciąż jeszcze trzymałem w ręku. Ledwie raczył rzucić na nią okiem.

— I co dalej? — Czy z pana zawsze taki chojrak? Czy tylko w ubraniu sypialnianym — zapytałem.

— Dlaczego sam nie może odstawić samochodu? I niech pan sobie oszczędzi zbytecznych uwag! — Był nieporuszony. Ciemnowłosa kobieta wydała głuchy jęk.

— Nie martw się skarbie — rzekł. — Ja już to załatwię. Idź na razie do siebie.

Prześliznęła się obok nas i zniknęła za zasłoną z perel.

Odczekałem dłuższą chwilę. Na twarzy dryblasza nie drgnął ani jeden muskuł. Wyglądało na to, że nie jest bardziej zaniepokojony, aniżeli żółw, wygrzewający się na słońcu.

— Nie może go sam odstawić, bo ktoś go po prostu zamordował — oświadczyłem.

— Naprawdę? Przywiózł go pan z sobą, żeby to udowodnić? — Nie, ale jeżeli pan zawiąże krawat i wiozę kapelusz, zawiozę pana na miejsce i wszystko pokażę.

— Jak się pan nazywa? — Myślałem, że pan umie czytać. Jeszcze raz podsunąłem mu pod nos wizytówkę.

— 32 —

— Tak, słusznie, John Dalmas. Detektyw prywatny. Pięknie, pięknie. Mam więc jechać z panem i obejrzeć kogoś, kto został zakatrupiony. A właściwie po co?

— Być może, ten facet ukradł samochód? Wysoki mężczyzna kiwnął głową.

— To możliwe. Może to i zrobił. Kto? — Szatyn, niskiego wzrostu klucze samochodu miał w kieszeni, wóz zaparkował na rogu koło hotelu „Berglund”.

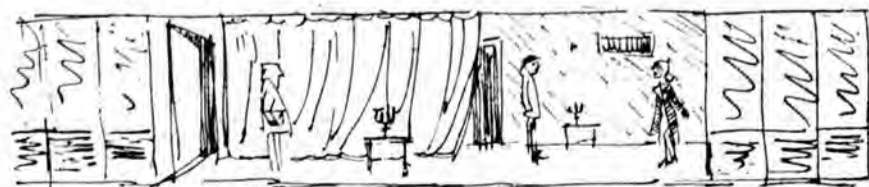
Zastanawiał się nie okazując wyraźnych oznak zaskoczenia. — W tym coś jest. Niewiele, ale to już coś jest. Odnoszę wrażenie, że policja ma dziś w nocy jakby wolne. Wydaje się, że pań odwała za nich całą robotę!..

— Na wizytówce napisano „detektyw prywatny” — rzekłem. — Może jest tu z panem parę glinów, którzy czekają na dworze, bo są zbyt nieśmiały, żeby wejść do środka?

— Nie, jestem sam. Uśmiechnął się szyderczo, ukazując zęby, niby białe wysepki na tle opalonej twarzy.

— A zatem znajduje pan faceta, który nie żyje, potem zabiera mu klucze i odnajduje samochód, wreszcie zajeżdża pan tutaj — sam jak palec, bez policji. Tak się to przedstawia?

— Jota w jotę... — Wejźmy do środka — rzekł. Niecierpliwym ruchem odsunął na bok zasłonę z perel i puścił mnie przodem. — Być może, ma pan jakiś pomysł, z którym powinienem się zapoznać.



Przeszedłem obok niego, on zaś odwrócił się w taki sposób, że ciężka kieszeń wycelowana była w moim kierunku. Dopiero w momencie, kiedy przeciskałem się tuż obok niego, zauważyłem na jego twarzy drobne perelki potu. Mogły pochodzić z gorącego wiatru, choć nie bardzo w to wierzę.

(Ciąg dalszy za tydzień)



Jakie będzie to nowe, samodzielne życie?

Fot. AR. T. RADECKI

Zakazany owoc smakuje bardziej

Calkowita wstrzeźliwość od napojów alkoholowych jest niewątpliwie dużą zaletą, może nawet cnotą, którą raczej mało kto posiada. Walka z alkoholizmem powinna zatem przebiegać — jak sądzą — na dwóch frontach: odwyżnianiu ludzi zaawansowanych w alkoholizmie od systematycznego picia oraz uczeniu młodych kultury spożywania napojów zwanych brzydkiem — wyskokowymi.

Ktoś może zaproponować zaraz na wstępie: PO COŻ W OGÓLE UCZYĆ MŁODYCH PICIA ALKOHOLU? A jednak należy!

Nie ma się co oszukiwać — młodzież zagląda do kieliszka; czyni to zarówno ta robotnicza, jak i studencka. Dowodów na to nie trzeba przytaczać. Z alkoholem jest więc podobnie, jak z koniecznością uświadomienia seksualnego. Pozostawienie młodych SAMYM SOBIE, jest grubym niedopatrzaniem, obojętnością, która prowadzi do zwyrodnienia. Nikt nigdy bowiem nie zakazywał picia, lecz zawsze zakazy-

wano nadużywania...

Ileż to razy młodzi ludzie (mam tu oczywiście na myśli tych jedynie, którzy osiągnęli już pełnoletność) wybierając się na zabawy bezalkoholowe, raczą się wcześniej PODŁYMI trunkami w podejrzanych miejscach. Działają

P I W O DLA DZIECI

wtedy na zasadzie nieokreślonej swobody, stosując się (choćby podświadomie) do okropnych wzorów zaobserwowanych na ulicy, podsłyszanych w wulgarnych, pijackich rozmowach.

Jest to początek drogi wiódącej do szukania przyjemności w samym tylko wypiciu, ośpieniu świadomości, zabijaniu moralnych hamulców.

Zakazany owoc, szczególnie w pewnym wieku, zawsze bardziej smakuje. Gdyby zatem w klubach, w których przebywa młodzież, wprowadzić niskoprocentowe alkohole?

Młodzi bywalcy spożywali by je wtedy niejako „pod nadzorem”, mieliby możliwość nauzenia się kultury picia. Na niedyscyplinowanych nakładano by wówczas kary w postaci zakazu wstępu, wyeliminowania z przyjemnego środowiska.

W klubie wzorowo prowadzonym, serwującym białym atrakcyjnym program, można by nabrać pewnych pozytywnych manier, przyzwyczajęń, które, jak wiadomo, bywają później drugą naturą. Nie chodzi przecież o wychowanie „beztępiowych aniołków”, lecz ludzi rozumnych, o prawidłowej postawie moralnej, zdolnych do przebywania (jeśli zajdzie taka konieczność) w najrozmaitszych, nawet złych środowiskach, z których jednakże umieliby zawsze wyjść bez skazy charakteru.

MARCIN NOWINA



WIELOBÓJ OBRONNY

Rejon ZHP w Żurawicy, zorganizował z okazji „Dni Walterowskich” wielobój obronny, w którym startowało 8 drużyn ze szkół podstawowych powiatu przemyskiego. Zawody rozegrano na trasie Przekaznik — Helicha — Pratkowce.

W konkurencji dziewcząt zwyciężył zespół z Bolestraszyca, przed Orzechowcami i Wyszatcami. Także wśród chłopców sukces odniosła drużyna Bolestraszyca, wyprzedzając Wyszatce i Buszkowice.

W zwycięskich drużynach Bolestraszyca startowali: G. Rodeń, Janina Lach i Anna Oleksik oraz Kazimierz Kuźniar, Zdzisław Żygała i A. Kaszuk.

Głównym organizatorem i sędzią zawodów był komendant rejonu mgr Ryszard Bogowski.

„NASZE JUTRO ZACZYNA SIĘ DZIŚ”

Pod takim hasłem rozpoczął się pierwszy etap III Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, którego organizatorami są: Główna Kwatera ZHP oraz władze szkolne.

W turnieju uczestniczą zastępy harcerskie, realizujące przewidziane regulaminem zadania. W tym roku polegały one na poznananiu i propagowaniu problematyki ochronnej środowiska człowieka.

Przemyscy harcerze — podobnie jak ich koledzy w całym kraju — wyniki swych prac wpisują do tzw. „zielonej księgi”, aby pozostał po nich trwały ślad, będący dowodem tej pożytecznej działalności.

MANEWRY TECHNICZNO-OBRONNE

Trwają przygotowania (eliminacje, szkolenia) do harcerskich manewrów techniczno-obronnych drużyn specjalnościowych. Wystartują w nich

zespoły z Jarostawia, Lubaczowa, Leżajska i Przemyśla.

Każdy uczestnik manewrów będzie musiał wykazać się znajomością zagadnień teoretycznych (wiadomości ogólnowojskowe, społeczno-polityczne i ogólnoharcerskie) oraz umiejętnościami praktycznymi (bieg sprawnościowy, tor przeszkód, rzut granatem, strzelanie). W zawodach weźmie udział drużyna łączności, sanitarna, młodzieżowej służby ruchu i „czerwonych беретów”.

OGÓLNOPOLSKI PRZEGLĄD ORKIESTR DĘTYCH

Komenda Hufca Ziemi Przemyskiej jest organizatorem I Ogólnopolskiego Przeglądu Harcerskich Orkiestr Dętych, który odbędzie się w naszym mieście w czerwcu. W przeglądzie tym usłyszymy orkiestry wytypowane przez Komendy Chorągwi w Poznaniu, Łodzi, Wrocławiu, Opolu, Krakowie, Lublinie, Kielcach i Rzeszowie.

Najwyższą nagrodą dla zwycięskiego zespołu będzie symboliczne trofeum zwane „Złota fanfara”.

PRZYGOTOWANIA DO AKCJI LETNIEJ

Choć do wakacji zostało jeszcze sporo czasu — przygotowano już program akcji „LATO”. Ponad 1200 dziewcząt i chłopców spędzi wakacje na obozach stałych i wędrownych. Centralnym punktem akcji będą Rebizanty — miejscowości położone w powiecie Tomaszów Lubelski. Ponadto przemyscy harcerze wypoczywać będą w Bieszczadach, w województwie bydgoskim, nad morzem i na Mazurach. Dla uczniów natomiast przygotowano kolonie, również w atrakcyjnych miejscowościach.

Komenda hufca koordynować będzie także tzw. „LATO NIE-OBOZOWE”, polegające na spędzaniu ferii we własnych miejscach zamieszkania.

ODZNACZENIA DLA ODWAŻNYCH CHŁOPCÓW

24 stycznia — o czym „Życie” już informowało — 9-letni chłopiec wjechał sankami na kruchy łód Wiaru i zaczął tonąć. Natychmiast z pomocą pospieszyli mu uczniowie Szkoły Podstawowej nr 8: MAREK MIKIELSKI i JERZY PACŁAWSKI. Im to właśnie lekkomyślny „dziewięciolatek” zawdzięcza życie.

Ostatnio Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego przyznała obywatelom odważnym chłopcom krzyże „Za usługi dla ZHP”. (M)

KOMUNIKAT

14 kwietnia br., godz. 17, w sali obrad Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się zebranie członków zespołu budowy tanich domków jednorodzinnych (osiedle „Życia Przemyskiego”).

Prosimy o niezawodne przybycie.

Najlepsi fizycy i chemicy przemyskich szkół podstawowych

Powiatowy Ośrodek Metodyczny przy Wydziale Oświaty Prezydium PRN zorganizował niedawno zawody fizyczne i chemiczne. Brało w nich udział ok. 150 uczniów ze szkół podstawowych Przemyśla i powiatu.

Wśród fizyków zwyciężyli: Maria Demkiewicz (SP nr 13), Anna Ożóg (SP nr 13), Maria Kunig (SP w Birczy) i Tadeusz Makar (SP nr 4).

Drużynowo sukces odniosła Szkoła Podstawowa nr 13.

Najlepszymi chemikami okazali się natomiast: Marek Andrusiewicz (SP nr 10), Jolanta Mroczek (SP nr 3), Zenobia Mykita (SP nr 9), Adam Miara (SP nr 14) i Halina Trzeciak (SP nr 10).

Drużynowo zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 10.



Domek czterech dziewcząt

— To jest bardzo dobra partia, moje dziecko. Szanuj go, bo teraz o takich trudno — powiedziała Wandzia P. jedna z jej trzech ciotek, gdy ta oznajmiła, że nie chce Roberta.

Robert był człowiekiem poważnym, ubranym zawsze w „non irony” i czarne, na kant zaprasowane spodnie. Buty mu błyszczły, choć nie bardziej niż tyšina, gdyż dawno już przekroczył czterdziestą wiosnę życia.

Wanda natomiast (sierota, wychowywana przez ciotki) miała lat 25, wyglądała na 20, ale rodzina uważała, że jest to dla niej ostatnie już dzwoniennie.

— Nie przebieraj, moje dziecko — tłumaczyła któraś z ciotek — bo łatka leca, a los starej panny nie jest najciekawszym. Poza tym Robert, choć trochę od ciebie starszy, jest mężczyzną z przyszłością, ma stanowisko, pozycję towarzyską...

Prawdę mówiąc, nikt o tym Robertcie za wiele nie wiedział. Przyjechał gdzieś ze Szczecina, twierdził, że jest inżynierem, ale na razie pracował jako magazynier, „bo nie było wolnego etatu”.

Wandę poznał podczas wakacji. Spodobał się jednak bardziej jej ciciom, gdyż manierą miał lordowskie: rybę jadł zawsze dwoma widelcami,

a przy nalewaniu wódki pytał ciotkę, „czy można szanownej pani dolać?”. A w ogóle był cholernie wytworny pod każdym względem. Oświadczając się o rękę Wandzi przyszedł z ogromnym bukietem, a nadto w butonierce wetknięty miał jeszcze żywy (jak Boga kocham!) kwiat. Nie wspominam już o takich drobiazgach, jak pierścionki szczyrołoty na serdecznym palcu oraz autentyczna muszka na gumce...

W tym „domku czterech dziewcząt” (o łącznym wieku przekraczającym znacznie 200 lat) uchodził więc za prawdziwe objawienie. Podobał się wszystkim — z wyjątkiem Wandzi, która jednakże oglupiona przez trzy pozostałe damy, zgodziła się na małżeństwo.

Ślub był skromny, acz elegancki. Pan młody trochę się upił, ale w dniu wesela nikt nie wziął mu tego za złe.

* ♦ *

— Wysoki Sądzie! — powiedziała ciotka nr 1. — Zebym

wiedziała wcześniej, że ten drań nie jest inżynierem, nigdy bym Wandzi nie pozwoliła wyjść za niego.

— Wysoki Sądzie! — powiedziała ciotka nr 2. — Gdybym wiedziała, że ten lotr był karany za kradzieże i oszustwa, nigdy bym Wandziuli za niego nie wydała.

— Wysoki Sądzie! — powiedziała ciotka nr 3. — Zebym wiedziała, że ten degenerat jest pijakiem i sadystą, kategorycznie zabroniłabym Wandzieczie dzielić z nim stół i, co gorsza, łożę.

Sprawa znalazła się w sądzie na skutek skargi Wandzi P., która oskarżyła Roberta o fizyczne i moralne znęcanie się nad nią i jej ciotkami, za wynoszenie z domu, a następnie sprzedawanie, mebli i innych przedmiotów gospodarstwa domowego, za wracanie nocami w towarzystwie obcych kobiet i głośnie wyzywanie własnej żony...

— Chciałbym jeszcze poinformować panią, niejako dodatkowo — powiedział sędzia przewodniczący — że mąż pani jest... bigamistą. Jego żona

przebywa za granicą, on zaś nie uzyskał z nią jeszcze rozwodu. W związku z tym wytoczona zostanie przeciwko niemu nowa sprawa karna...

Wanda P. chwyciła się za głowę, ręką zastłoniła oczy, ciotki zaś poczęły popiskiwać z oburzenia.

Robert nie był obecny na rozprawie. Kilka tygodni temu wyjechał w nieznaną i do tej pory nie dał żadnego znaku życia. Szukać go jednak nie będą już jego żony, lecz funkcjonariusze MO, którzy robią to znacznie od zón lepiej.

— Nie martw się, Wandeczek — pocieszyły ją na zakończenie ciotki. — Znajdziemy ci innego, lepszego, prawdziwego inżyniera!

W tym momencie Wanda P. miała taką minę, jakby chciała ciotki udusić.

Ponieważ jednak (w myśl przepisów) ciotek dusić nie wolno, warty by Wandzie doradzić, aby odwzajemniając się, znalazła teraz trzech takich Robertów. Po jednym na każdą ciotkę...

JAN M.



TV WARSZAWA

USC

ŚRODA

16.30 „Patrząc pod słońce” — film TVP (powtórzenie o godz. 20.05), 16.40 Dla młodych widzów, 17.10 Mistrzostwa Świata w hokeju: CZECHOSŁOWACJA — ZSRR, (w I przerwie meczu — PKF), 20.50 Świat i Polska, 21.25 Jan Sebastian Bach: „Kantata chłopiecka”.

CZWARTEK

16.40 Ekran z bratkiem, 17.45 Magazyn ITP, 18.00 Człowiek i środowisko, 18.25 TV Kraków, 18.45 Mieszkańcy progi, 20.10 Kobra: „14 maja o północy” — A. Wydryńskiego, 21.25 „I będiesz myślał w krzyku” — rep., 21.55 „Iveria — znaczy Gruzja” — program rozrywkowy.

PIĄTEK

9.00 „Słomkowy kapeluszyk” — fab. film. węg., 10.15 „Długa ucieczka” — IX odc. tv filmu ang., (powtórzenie o 20.15), 16.40 Pora na Telesfora, 17.30 Nie tylko dla pań, 18.40 „Czy Małka jest głupia” — felieton Eryka Lipińskiego, 20.00 Wywiad z generałem dywizji Romanem Paszkowskim, 20.40 Kraj, 21.20 Mistrzostwa Świata w hokeju ZSRR — SZWECJA.

SOBOTA

8.05 „Człowiek z Rio” — fab. film włos. (powtórzenie o godz. 21.40), 16.40 Dla młodych widzów, 18.00 Spotkanie z przyrodą, 18.25 Godzina Orfeusza, 20.15 Alfabet rozrywkowy.

NIEDZIELA

9.00 Dla młodych widzów, 10.15 Blok sportowy, 12.00 „Jak ginął Dzięk Zachód” — dok. film ang., 12.40 Opera kameralna „IL BALLO DELL'INGRATA”, 13.15 Przemiany, 13.45 Dla dzieci, 14.15 Europa egzotyka, 14.55 Piórkami i węglem, 15.25 Blok sportowy, 17.15 Wielka gra, 18.15 Piosenka dla Ciebie, 20.05 „Arsen Lupin” — III odc. tv filmu ang., 21.40 Wieczorny uniwersytet dla starszych panów.

TV LWÓW

ŚRODA

8.15 Film tv, 9.00 Koncert pieśni o Gagarinie, 9.20 „Spotkanie z Marsem” — film dok., 14.35 Dzień Kosmonauty, 16.55 Mistrzostwa Świata w hokeju: CZECHOSŁOWACJA — ZSRR, 19.45 Koncert, 21.15 Mistrzostwa Świata w hokeju: FINLANDIA — SZWECJA.

Pr. II

17.50 Koncert, 19.30 Film fab.

CZWARTEK

8.25 „Czekanie” — film gruziński, 9.35 Muzyka dla wszystkich, 11.15 Automaty badają kosmos, 16.30 Sceny operowe, 17.00 Leninowski uniwersytet ludowy, 17.20 „Romans miejski” — film fab., 19.30 Koncert, 20.00 Mistrzostwa ZSRR w jeździe figurowej na lodzie (Mińsk).

Pr. II

15.00 Piękno ludzkie, 17.30 „Czerwone goździki” — koncert, 19.30 Film.

PIĄTEK

8.20 Dla dzieci, 9.45 Koncert twórczości samorodnej, 13.30 Miejsca leninowskie w Moskwie, 14.30 Koncert dla dzieci, 15.30 Świat socjalizmu, 16.55 Mistrzostwa Świata w hokeju: FINLANDIA — CZECHOSŁOWACJA, 19.45 Kalejdoskop muzyczny, 20.25 Mecz hokejowy: SZWECJA — ZSRR.

Pr. II

15.20 Spektakl kukielkowy, 17.45 Teatr.

SOBOTA

10.45 Zdrowie, 11.25 Dla dzieci, 12.30 Amatorskie zespoły taneczne, 14.00 „Timur i jego drużyna” — film fab., 16.20 W świecie zwierząt, 17.25 Zaprasza studio koncertowe, 19.30 Program sportowy.

Pr. II

15.15 Koncert, 16.30 Mistrzostwa piłkarskie: DYNAMO Kijów — DNEPR Dniepropietrowsk.

NIEDZIELA

9.25 Olimpiada matematyczna, 11.15 Spotkania muzyczne, 12.10 Uniwersytet ludowy, 13.00 Koncert, 14.00 Mistrzostwa piłkarskie: SPARTAK Moskwa — KARPATY Lwów, 15.00 Klub kinowędrowców, 16.25 Koncert kameralny, 17.30 „Przed nami dzień” — film fab., 19.30 „W eterze młodocisty”.

Pr. II

16.00 Kijowska panorama, 17.20 Ekran młodych, 19.30 Film.

NOCNE DYŻURY APTEK

11 IV (od godz. 20) — 15 IV — Apteka Społeczna nr 60 (ul. Jagiellońska);
15 IV (od godz. 20) — 18 IV — Apteka Społeczna nr 61 (ul. 1 Maja).

URODZENIA

Agnieszka Szydłowska, Aneta Baraszczak, Klaudiusz Horak, Artur Wilczyński, Zbigniew Gawlik, Zbigniew Rózek, Adam Sciuik, Tomasz Chruszcicki, Krystyna Kuca, Jolanta Szawarniak, Aneta Wawrowicz, Jadwiga i Elżbieta Waciak, Dorota Zakalużna, Janusz Kacan, Mariusz Semko, Waclaw Mazur, Maria Fedun, Robert Sobota, Zdzisław Materiak, Robert Błazkowski, Ewa Szybiak, Robert Komarnicki, Ireneusz Makuch, Beata Kowal, Krzysztof Buchtalarz, Beata Markowicz, Jacek Górniak, Artur Rostecki, Zdzisław Pasiński, Jerzy Wawrowicz, Małgorzata i Bogusław Lula, Anna Dracjo, Bernadeta Sobieska, Marek Rymarz, Waldemar Lisowski, Halina Dembicka, Artur Socha, Renata Kwaśna.

ŚLUBY

Roman Sadowski — Irena Chudzio, Franciszek Bobko — Lucyna Grzegorzak, Adam Asfanas — Marianna Łańko, Lesław Rejtarski — Janina Gierula, Jan Rudnicki — Janina Mielniczek, Kazimierz Gąsior — Marta Trusz, Zbigniew Sokółski — Henryka Gnot, Wiesław Duchowicz — Zofia Dypłowany, Kazimierz Kuropatwa — Krystyna Zawilińska, Zbigniew Stalnik — Irena Mikos, Stanisław Haregza — Krystyna Kurasiewicz, Jerzy Sitarz — Maria Zając, Andrzej Dudziak — Maria Kozłowska, Tadeusz Ziolo — Aleksandra Menart, Mieczysław Skura — Maria Podgórska, Jan Fedyniak — Wanda Stec, Ryszard Kisiel — Halina Wiśniewska, Jan Niemczyk — Małgorzata Rybotycka, Tadeusz Strzelczyk — Anna Zeńko, Waclaw Baran — Anna Skarbek, Stanisław Niewęglowski — Maria Piechnik, Kazimierz Krześniak — Alicja Warchoł, Jerzy Galanty — Teresa Wisniewska, Zbigniew Dachnowicz — Antonina Wodecka, Henryk Milan — Czesława Siedlecka, Kazimierz Migda — Zofia Łuczak, Ryszard Siemaszko — Krystyna Jaremkó.

ZGONY

Władysław Foremski lat 79, Honorata Katan — 72, Felcja Kowal — 59, Joanna Lulo — 73, Maria Cyburt — 68, Stanisław Zajcew — 72, Zofia Mostowicz — 77, Józef Pomajda — 62, Maria Cholewa — 78, Maria Miłczek — 69, Pelagia Mościszko — 82, Paulina Haluszczak — 73, Stanisław Szczepaniak — 70, Anna Wilk — 85, Katarzyna Sztur — 69, Józefa Święcicka — 74, Kungunda Goleñowska — 75, Stanisław Ciechan — 42, Franciszek Skowron — 47.

KINA

BALTYK

12 Serec, to samotny myśliwy (USA I. 16)
13-15 Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycia Giacomo Casanovy z Wenecji (włos. I. 16)
16-18 Zwirowany weekend (pan. franc. I. 11)

GRANICA

12 Tropiciel śladów (rum. I. 11)
13 Piekielny miesiąc miodowy (pan. czes. I. 16)
14-16 Poskromienie złośnicy (pan. USA I. 14)
18 Bullit (USA I. 16)

KOSMOS

12 Zabijcie czarną owcę (pol. I. 16)
13 Zbieg z Alcatraz (pan. USA I. 18)
14 Imiona miłości (pan. franc. I. 18)
15 Planeta małp (pan. USA I. 14)
16-18 Narkotyk (franc. I. 18)

OLIMPIA

12 Winnetou i król nafty (pan. jug. I. 14)
13-14 Mayerling (pan. franc. I. 14)
15 Winnetou wśród sępów (pan. jug. I. 11)
16 Walec karowy (USA I. 14)
17-18 Trzecia część nocy

ROMA

12-13 Tristana (włos. I. 18)
12-13 Dzik i swobodny (ang. I. 7)
1 I seans
14-15 Słodka Charity (USA I. 16)
16 Różowa pantera (pan. ang. I. 16)
17 Krzyżacy (pol. I. 12)
18 Hajducy kapitana Angela (rum. I. 14)

POBUDKA (BIRCZA)

12 Opowieści o Guevarze (włos. I. 16)
14-18 Krajobraz po bitwie (pol. I. 18)

SZAROTKA (KRASICZYŃ)

15-16 Winnetou (III ser., jug. I. 11)

SWITEZ (ZURAWICA)

12 Cyrk strażaków (USA I. 16)
14 Winnetou w Dolinie Śmierci (pan. jug. I. 11)
15-16 Hajducy kapitana Angela (rum. I. 14)

18 Nic o niej nie wiedząc (pan. włos. I. 18)

PORANKI I SEANSE PRZEDPOŁUDNIOWE

BALTYK
16 Gdzie jest general (pol. I. 12) godz. 11.00
Dziki pies Dingo (radz. I. 14) godz. 12.30

W Małej Encyklopedii Po-wszecznej pod hasłem **CASANOVA DI SEINGALT** przeczytacie: „Giovanni Giacomo (1725-98), głośny awanturnik włoski, którego nazwisko stało się synonimem uwodziciela; sławę zawdzięcza „Pamiętnikom”.

Włoski reżyser Luigi Comencini przeniósł na ekran pierwsze tomy pamiętników, zwracając przede wszystkim baczność na realia epoki, w której narastała burzliwa atmosfera przed zbliżającą się Rewolucją Francuską. Jest więc w filmie wierny obraz tamtejszych ludzi i zdarzeń, tchnący zmysłowością i okrucieństwem.

Dzieciństwo, młodość i pierwsze doświadczenia CASANOVY



Pokazano przygody Casanovy do osiemnastego roku życia, wysuwając na czoło jego rozterki w momencie, gdy zastanawia się czy zerwać ze stanem kapłańskim i wyjechać z kochającą go Angelią. Na postępowanie młodzieńca przemożny wpływ wywierają zarówno pełne uroku mniszki, jak i kurtyzany. W efekcie Casanova zostaje w objęciach dwóch piękności, które po prostu zdzierają z niego szatę zakonną.

Młodego Casanovę gra Leonard Whiting, ur. w 1950 r., syn londyńskiego robotnika. Debiutował na scenie w musicalu „Oliver” i jednocześnie dawał upust swoim młodzień-

czym upodobaniom, będąc piosenkarzem zespołu beatowego. Musiał jednak zdradzić nieprzejętne zdolności aktorskie, skoro już jako 16-letni chłopiec wszedł w skład słynnego zespołu teatralnego „Old Vic”. Tu po raz pierwszy zobaczył go Zeffirelli, który w rok później powierzył mu rolę Romea w swojej adaptacji szekspirowskiego dramatu. Debiut spotkał się z niezwykłym ciepłym przyjęciem krytyków, recenzje obfitowały w słowa zachwytu. Obecna rola Whitinga jest trzecią z kolei filmową kreacją tego aktora, utrzymaną w stylu legendarnych, romantycznych kochanków.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU OPAŁEM I MATERIAŁAMI BUDOWLANymi W RZESZOWIE

podaje do wiadomości, że

HURTOWY SKŁAD OPAŁOWY nr II w PRZEMYSŁU

prowadzi już

NA SEZON OGRZEWCZY 1972/73 SPRZEDAŻ OPAŁU DLA LUDNOŚCI MIEJSKIEJ, ODBIORCÓW „OPAŁ GMACHÓW” I INNYCH

- 1) Ludność (odbiorcy indywidualni) ma prawo do zakupu w II i III kwartale br. całości przydziału wraz z 20 proc. dodatkem węgla kamiennego, 50 proc. koks w I rzucie należnym na sezon 1972/73.
- 2) Niezależnie od sprzedaży przydziałowej uruchomiona zostaje dodatkowa sprzedaż węgla kamiennego dla ludności w okresie do wyczerpania wyznaczonego limitu.
- 3) Dla ułatwienia wcześniejszego zaopatrzenia się w węgiel przez ludność, wprowadzona zostaje w II i III kwartale br. sprzedaż węgla kamiennego na czeki uprawnienia z napisem „węgiel pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych”.
- 4) Sprzedaż na czeki uprawnienia może obejmować:
 - a. całoroczny przydział wynikający z norm wraz z 20 proc. dodatkem,
 - b. ilość zakupioną w ramach sprzedaży dodatkowej w okresie jej prowadzenia,
 - c. koszty transportu do domu odbiorcy.
- 5) Odbiorców zbiorowych (opał gmachów) i innych wzywa się do pobrania w II kwartale br. należnego opału wg wyznaczonego im limitu.

Zainteresowani odbiorcy (ludność), którym przydziały nie wystarczają, proszeni są o skorzystanie z możliwości dodatkowego zakupu węgla i niezwekowanie z zaopatrzeniem się w opał na zimę, a najlepiej uczynić to w okresie mniejszego nasilenia, kiedy nie ma kolejek i kłopotów z dostawą.

Przy zakupie węgla i koks przydziałowego dla ludności, która w ubiegłym roku korzystała z przydziałów, obowiązuje w br. przedłożenie dowodu osobistego.

Nowi odbiorcy przy zakupie węgla i koks przydziałowego, składają zamówienie na formularzu, który można otrzymać w biurze składu opałowego i DBO.

MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH W PRZEMYSŁU

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie elewacji wraz z reperacją obróbek blacharskich na budynkach przy ulicach: Tysiąclecia, Kazimierza Wielkiego oraz pl. Karola Marksa Szczegółowy wykaz budynków przewidzianych do wykonania elewacji znajduje się w biurze MZBM (pokój nr 9).

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Dokumentacja kosztorysowa do wglądu znajduje się w biurze MZBM w Przemyślu przy ulicy 1 Maja 45.

Składanie ofert do dnia 15 IV 1972 r.
Przetarg odbędzie się 18 IV 1972 r. o godz. 10 w MZBM. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.



CZY PAMIĘTASZ? 7 maja br. Twoje święto! Komitet Organizacyjny Święta Czytelników „Życia Przemyskiego” przygotowuje z tej okazji wiele interesujących imprez. O niektórych dowiesz się już w tym numerze, o innych za tydzień lub dwa.

OGŁOSZENIA RÓŻNE

Unieważniam pieczętkę o treści: **Warsztat Malarsko-Lakierski. Adam Bat, Przemysł ul. Tarnawskiego 18.**

Sprzedam parcelę w Przemyślu przy ul. Mochnackiego 9 (wielkość 5 arów, 80 m) ze starym budynkiem niezamieszkałym i zabudowaniami pomocniczymi. Leszek Oleś, Przemysł, ul. Czarnieckiego 21.

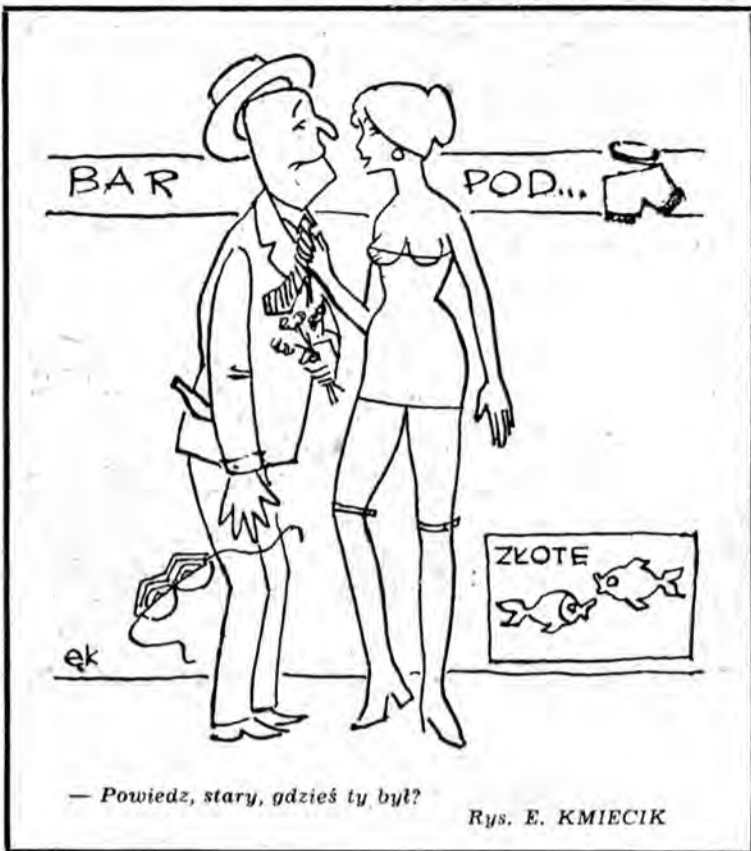
Zamienię dwupokojowe mieszkanie (kwaterunek, komfort) w Tarnobrzegu na podobne w Przemyślu. **JAN CZERSKI, Tarnobrzeg, Zawadzkiego 3/16, tel. 35-15.**

Wyrazy serdecznego współczucia żonie i dzieciom zmarłego kol. **JOZEFA POTOCZNEGO** składa

Dyrekcja i Rada Zakładowa wraz z całą załogą Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Przemyślu.

REDAKCJA ODPOWIADA: M. Baranowicz, Gdańsk. Dziękujemy list. Jeśli jest Pan czytelnikiem „Życia”, to z pewnością zauważył, niektóre z poruszonych spraw by o tematem naszych artykułów, informacji, a nawet dyskusji na łamach tygodnika, inne ważnymi pod uwagę w przyszłości.

Obywatel (-ka) M. D. Piosenę drukujemy.



Rys. E. KMIECIK

Mysli i aforyzmy Kuźmy Prutkowa

Ślubna obrączka jest pierwszym ogniwem w łańcuchu małżeńskiego żywota.

Co powiedzą o tobie inni, jeżeli ty sam nic o sobie powiedzieć nie możesz.

Pamięć człowieka jest jak biała karta papieru i czasem zapisze się pięknie, a czasem szpetnie.

Broń w rękach żołnierza jest tym samym, czym celne słowo w ustach pisarza.

Zegary odmierzają czas, a czas odmierza życie.

Jeżeli chcesz być szczęśliwym, bądź nim.

Mądre sentencje są jak linijki pisane kursywą.

Pusta beczka Diogenesa posiada także swoją wagę w dziejach ludzkości.

Każdy krawiec ma swój pogląd na sztukę.

Nie w każdej grze wygrywa się asy.

Bywają rzeczy wielkie i małe, zależnie od woli losu i okoliczności, a także od poglądów człowieka.

Wybrał: j. k.

Niedziela, 16 kwietnia 1982 roku. TYGODNIK SPOŁECZNO-EKONOMICZNY „SAN”.

Różne wypadki śmierci zaszele ostatnimi czasy w naszym mieście tak przeraziły mieszkańców, iż skoro wieść się roznieśli, że ta lub owa osoba zachorowała ciężko, już natychmiast krążyła pogłoski o jej śmierci. Pogłoski takie mniej są przykrymi dla chorego, lecz gorzej jest z rodzinami, do których nadchodzi pytanie, czy chory żyje, lub co gorsza, kiedy pogrzeb. Zwracamy uwagę na tę niedelikatność, albo brak uczuć w tej myśli, aby wszyscy starali się rozsiewaniu takich baśni polożyć tam.

PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

Myśl poruszona przez nas co do zawiązania komitetu mającego zająć się nakłonieniem Węgrów do odwiedzenia miasta naszego w czasie wystawy rolniczo-przemysłowej jest, jak się dowiadujemy, na drodze urzędowania. Nie zawiadlił się zatem, utrzymując, że myśl ta znajdzie w mieście odpowiednie poparcie.

Komisja asanacyjna Tow. Lekarskiego przedstawiła następujące nagłace wnioski Radzie Miejskiej.

1. Świętna Rada raczy uchwalić urządzenie 4 lub 5 pisoirow, a to koło kasyna cywilnego, na przyszyłym placu grodzkim, za magistratem, koło szkoły lub koszar straży pożarnej, na Bramie lub na starej targowicy i na Zamku. Pisoirowy powinny być opatrzone blaszanym parawanem i latarnią.

2. Świętna Rada uchwali polecenie bezwzględnej rewizji kanałów miejskich, ich odkrycia i zglebienia w pewnych miejscach podejrzanym.

3. Świętna Rada raczy zarządzić traktowanie z miejscowym karawaniarzem, by sprawił karawan dla zwłok dzieci, i wydać równocześnie najsurowszy zakaz wożenia zwłok we fiakrach.

4. Świętna Rada raczy zażądać sasiadów szpitala powszechnego do wybudowania bezwzględnie wychodków w swych domach.

5. Uchwalono wreszcie oświadczyć się za budowa jatek nad Sanem, koło straży ogniowej.



KWIECIEŃ

12	Wiktora, Juliusza
środa	DZIEŃ KOSMONAUTY
13	Przemysław, Hermenegildy
czwartek	1943 — Powstanie w ZSRR Związku Patriotów Polskich
14	Justyny, Waleriana
piątek	
15	Bazylega, Anastazji
sobota	DZIEŃ WŁÓKNIARZA
16	Julii, Benedykta
NIEDZIELA	1945 — Sforsowanie Odry i Nysy przez oddziały 1 Armii WP
17	Roberta, Rudolfa
poniedziałek	1947 — Wydanie ustawy o 46-godzinym tygodniu pracy
18	Alieji, Bogusławy
wtorek	1950 — Powstało Zrzeszenie Studentów Polskich



Grzmot w kwietniu — dobra nowina, bo szron roślin nie pościna.

*

Z każdą wiosną kobiecej mija czas piękności, a młodzieje co roku tylko szpetna żmija.

Ten przykład jest dla ciebie: wiedz — młodość przemija! Kto swój kwiecień roztrwoni, ten się w grudniu żali.

RONSARD

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) tymczasowy budynek, 4) uderzenie, 7) prosta, 8) punkt na niebie, ku któremu w danej chwili posuwa się ziemia po swej orbicie, 9) nawrócony, 11) wodospad, 12) dziewiąty miesiąc postu u muzułmanów, 13) puszcza w pn-wsch, części Pojezierza Mazurskiego na pograniczu woj. białostockiego i olsztyńskiego, 15) zdobi główkę dziewczynki, 17) bajka, 20) pierwiastek chemiczny, 21) z kremem, 22) pierwiastek chemiczny o l. a. 85, 23) francuski rzeźmieszek.

Pionowo: 1) statek powietrzny, 2) plac kształtem zbliżony do koła, 3) człowiek wynajęty do oklaskiwania jakiegoś widowiska, 4) mechaniczny sygnał dźwiękowy, 5) scena cyrkowa, 6) drzewo iglaste, 10) w średniowiecznych zamczyskach — schowek na broń umieszczony w murze, 11) uzupełnienie testamentu zmieniające jego postanowienia, 13) tytuł szlachecki w Anglii, 14) państwo w Afryce, 15) część kołnierza płaszcza, 16) rodzaj rusztowania podtrzymującego sklepienie w kopalniach, 18) foka, 19) likier kminkowy.

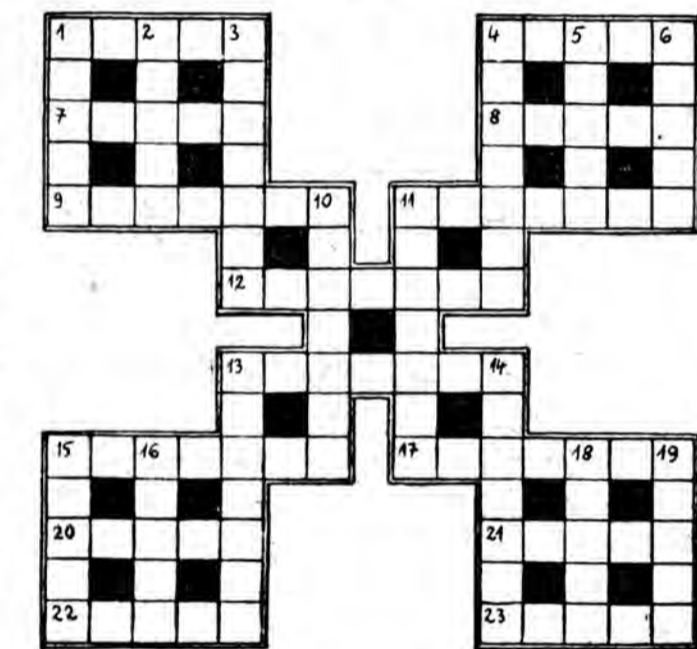
„Te-Gie”

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

J. P.



Powrócili do swego gniazda



MODA ◆ MODA ◆ MODA ◆ MODA ◆ MODA ◆ MODA

Przebojem sezonu wiosenno-letniego ma szansę zostać blezer. Szyjemy go z miękkiej tkaniny najlepiej w stylu sportowym i nosimy zarówno do spódniczek, spodni jak i do sukienek (moda lat 40-tych). Spodnie zachowują krój klasyczny, aczkolwiek wyróżniają się nieco szerszymi nogawkami. Nastolatki noszą tzw. angielskie szorty (długość do pół uda, wywinęty mankiet).

Wracają do łask klasyczne marynarkowe kostiumy, do których nosi się zawsze bluzkę o kroju koszulowym, z długimi rękawami ujętymi w mankiet. Zakład jednorzędowy, dopasowany, spódniczka poszerzana kontrafaldami, plisowana lub o zapięciu portfelowym.

Indywidualnego wyrazu strojowi każdej pani nadają dodatki. Generalna zasada jest taka: torby nadal konduktorki (przynajmniej tu nie ma zmian od kilku sezonów), fasony obuwia dalece zróżnicowane z tą myślą, aby było wygodnie. Nowością są pantofle na koturnach, lecz z wyraźnie zaznaczonymi obcasami. Do modnych zalicza się także sandały z zamszu lub skóry zachodzące wysoko na podbicie.

Prawdziwe „szaleństwo”, to aplikacje o charakterze marynistycznym. Akcenty — w postaci kotwic, żagli, kół sterowych, okrętów — naszywamy na kłapkach kołnierza, beretach, rękawach. Modne są także marynarskie kołnierze, oczywiście tylko w strojach typowo młodzieżowych.

Nakrycia głowy: berety, kapelusze i nasunięte na czoło turbany — przypominają styl lat trzydziestych. Dziewczęta z powodzeniem mogą nosić kapelusiki z popeliny (na wieczór z aksami lub jedwabiu) z wywinętym na przodzie rondem.

Pozostały jeszcze rękawiczki. Polecam najmodniejsze: robione szydełkiem z cienkiej włóczki lub kordunku, konieczne ozdobione barwnym wzorkiem, krótkie i obcisłe.

I to byłoby w zasadzie wszystko, ponieważ jednak „kwiecień — plecień” i spodziewać się należy również chłodnych dni, zwracam uwagę na nieodzowne o każdej porze roku — kurtkę i spodnie. Przypominam, że modny jest zestaw kolorów: granatowy-biały-czerwony.

HORTENSJA

Rys. E. KMIECIK



Adam Górski

REFLEKSJE

Przy nieuczciwej pracy, można uczciwie się spocić.

*

Nie trzeba się wcale wspinać, by osiągnąć szczyt głupoty.

*

Widziałem jak po zmianie orientacji zwierzyzna gonila myśliwych.

*

Pozbył się pokusy. Uległ jej.